

"List do Hebrajczyków" Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Mary Healy. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2023

Karcenie przez kochającego ojca (Hbr 12,1-29)

Zwieńczeniem „apelu” herosów wiary, przedstawionego w jedenastym rozdziale, tak naprawdę nie jest jakaś postać ze Starego Testamentu, ale osoba Jezusa, „**który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala**”¹.

Jest On jedynym doskonałym wzorem, jaki powinniśmy naśladować – jedynym człowiekiem, który wytrwał w całkowitej wierności względem Boga i uzyskał pełną chwały nagrodę.

Jezus nie jest jednak tylko wzorem dla nas: **jest On również źródłem naszej wiary i Tym, który doprowadza ją do pełni** (zob. Flp 1,6).

Wpatrując się w Niego zamiast w stojące na naszej drodze przeszkody, możemy podążać do celu z jednoznaczną determinacją.

A zatem najważniejszą lekcją płynącą z rozważania o herosach wiary jest to, byśmy biegli wytrwale, mając oczy utkwione w Jezusie (Hbr 12,1-2).

W rozdziale dwunastym autor sięga po trzy obrazy, mające nam pomóc w ujrzeniu życia chrześcijańskiego z właściwej perspektywy.

Nasze życie jest:

- ❖ **Biegiem na wytrzymałość**, w ramach którego dążymy do mety, a kibicują nam nasi poprzednicy (Hbr 12,1-4);
- ❖ **Wzrastaniem ku dojrzałości**, dokonującym się dzięki dyscyplinie zaprowadzanej przez kochającego Ojca (Hbr 12,5-13) i wymagającym dobrowolnej współpracy z naszej strony (Hbr 12,14-17). Nasze cierpienia mają tę wielką wartość, że dzięki nim ćwiczymy się w świętości – a zatem pod ich wpływem powinniśmy nie tyle ulegać zniechęceniu, co zyskiwać większą pewność co do Bożej miłości ku nam.;
- ❖ Radosnym **zgromadzeniem liturgicznym**, odbywającym się na świętej górze w towarzystwie wszystkich aniołów i świętych (Hbr 12,18-24).

¹ Czytelnicy powinni mieć w pamięci fakt, że podział na rozdziały nie był dokonany przez autorów biblijnych, ale został wprowadzony w XIII wieku jako pomoc dla czytelników. „Apel wiary” z rozdziału jedenastego płynnie przechodzi w rozdział dwunasty, zaś wersety 12,1-4 stanowią zarówno zwieńczenie spisu postaci biblijnych, jak i rozpoczęcie nowej części listu.

Ostatni z tych obrazów jest pretekstem do udzielania końcowej, uroczystej przestrogi, za pomocą której autor żarliwie napomina czytelników, by nie odwracali się od Boga, tracąc przez to niebiańską nagrodę (Hbr 12,25-29).

W imię radości (Hbr 12,1-4)

ST: Ps 110,1

NT: Rz 8,18; 2 Tm 2,12; Ap 3,21

KKK: mnóstwo świadków, 165, 1161; 2683; komunია ze świętymi, 975; wrogość grzeszników względem Chrystusa, 598; męczeństwo, 2473

Lekcjonarz: dwudziesta niedziela zwykła (rok C), wtorek czwartego tygodnia zwykłego (rok I); 12,2-13: msza za prześladowanych chrześcijan; 12,4-7.11-15: środa czwartego tygodnia zwykłego (rok I).

Żyjącym w starożytności ludziom – podobnie jak nam współcześnie – trudno było wyobrazić sobie coś bardziej ekscytującego niż bycie słynnym sportowcem olimpijskim, biegnącym po bieżni ku mecie przy głośnym dopingu ogromnych tłumów.

Tak porywający widok daleko odbiegał od życia chrześcijańskiego takiego, jakim zaczęło się ono wydawać pierwotnym czytelnikom Listu do Hebrajczyków, popadającym w zniechęcenie wskutek prześladowań i codziennych zmagania z grzechem.

A jednak według kaznodziei tak właśnie wygląda prawdziwa, choć niewidzialna rzeczywistość: jako uczniowie Chrystusa jesteśmy na bieżni, zmierzając ku triumfalnemu celowi.

Zaś wszystkie postacie biblijne wymienione w rozdziale jedenastym nie są tylko bohaterami z odległej przeszłości, ale też naszymi pełnymi entuzjazmu kibicami – naszymi starszymi braćmi i siostrami w wierze, którzy dopingują nas, byśmy odnieśli to samo zwycięstwo, co oni.

[12,1] I my zatem, mając dookoła siebie takie mnóstwo świadków, zrzuciwszy wszelki ciężar, [a przede wszystkim] grzech, który nas łatwo zwodzi, biegnijmy wytrwale w wyznaczonych nam zawodach.

Fakt użycia słowa **zatem** sygnalizuje przejście od przykładów do egzorty, wskazującej nam, jak mamy konkretnie wcielać w życie udzieloną nam przed chwilą lekcję wiary.

Jak zwykle autor odnosi tę zachętę również do samego siebie, wykorzystując zaimek **my**.

Cały ten fragment opiera się na obrazie życia chrześcijańskiego jako zawodów sportowych, a dokładniej wyścigu – który był też jedną z ulubionych metafor św. Pawła².

Biegając w tym wyścigu, mamy **dokoła siebie (...) mnóstwo świadków**, jakby wypełniających trybuny ogromnego stadionu.

Są nimi święci Starego Przymierza (do których dołączają obecnie też bohaterowie Przymierza Nowego), którzy kibicują nam i są żywo zainteresowani tym, jakie będą owoce naszego życia.

W rozdziale jedenastym, stwierdzono, że „**otrzymali oni świadectwo**” od Boga (Hbr 2.4.5.39), tutaj zaś oni sami są „świadkami” - nie w tym sensie, że są widzami, ale w tym, że poświadczają o Bożej wierności.

Greckie słowo przetłumaczone jako „świadkowie” (**martyres**) później zaczęło być odnoszone do tych, którzy dali największe świadectwo, przelewając swą krew dla Chrystusa (zob. Dz 22,20; Ap 2,13).

Udział w tak wielkich zawodach wymaga dużej determinacji.

Najpierw musimy zrzucić **wszelki ciężar**.

Czasownik przetłumaczony jako „zrzucić” może też oznaczać „zdjąć” lub „pozbyć się” i jest często używany w odniesieniu do tego, co trzeba porzucić, stając się uczniem Jezusa: **uczynków ciemności** (Rz 13,12), **dawnego człowieka** (Ef 4,22), **kłamstwa** (Ef 4,25), **złości i znieważania** (Kol 3,8), **wszystkiego, co nieczyste** (Jk 1,21), **wszelkiego zła i podstępu** (1 P 2,1).

Podobnie do zdyscyplinowanych sportowców, którzy pozbywali się nadmiarowego ciężaru ciała oraz niepotrzebnych elementów odzieży (w starożytności greccy zawodnicy rozbierali się wręcz do naga), powinniśmy odrzucić jakiegokolwiek obciążenia, które mogłyby utrudnić nasz bieg.

W kontekście Hbr 10,32-34 może tu chodzić o nadmierne przywiązanie do posiadłości, doczesnego bezpieczeństwa lub podziwu ze strony innych.

Takim ciężarem jest zwłaszcza **grzech, który nas łatwo zwodzi** czy też – według innego przykładu – „który nas zewsząd obstępiał” (BJW) i jest niczym stojąca na bieżni przeszkoda, o którą możemy się potknąć, nie dobiegając do mety.

Po pozbycie się tego typu obciążeń, łatwiej jest biec **wytrwale w wyznaczonych nam zawodach**.

Wytrwałość jest jedną z cech niezbędnych w życiu chrześcijańskim (zob. Hbr 10,36), zarówno jeśli chodzi o jednostki, jak i o całe wspólnoty.

² 1 Kor 9,24-27; Ga 2,2; Flp 2,16; 3,14; 1 Tm 6,12; 2 Tm 2,5; 4,7; zob. Dz 20,24

Właśnie za nią zmartwychwstały Jezus najczęściej chwali Kościoły Azji (Ap 2,2-3.19; 3,10).

Wynika stąd, że pielgrzymka wiary nie jest sprintem, ale biegiem długodystansowym, w ramach którego trzeba przebyć również długie odcinki prowadzące pod górę i przez nierówny teren.

[12,2] Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy na tronie Boga.

Tak jak olimpijczycy całkowicie koncentrują swoją uwagę na linii mety, tak też my **mamy patrzeć na Jezusa**, który dobiegł do celu przed nami (zob. Hbr 2,10).

Dokładnie tak czynił Szczepan, gdy go kamienowano (Dz 7,55).

Tytuły odniesione tutaj do Jezusa – „Ten, który nam (...) przewodzi” i „Ten, który wydoskonala” (po grecku **archegos** i **teleiotes**)³ – pochodzą od słów oznaczających „początek” (**arche**) i „koniec” (**telos**).

Sugeruje to, że Jezus jest Tym, który przetał przed nami szlak wiary (jak wskazano w Hbr 2,10) i który pewnego dnia doprowadzi naszą wiarę do doskonałości (jak stwierdzono w Hbr 10,14; zob. Flp 1,6).

Jezus – bardziej niż którykolwiek z biblijnych bohaterów, wychwalanych w rozdziale jedenastym – jest najwspanialszym wzorem wiary.

Choć jako Bożego Syna łączyła Go z Bogiem zupełnie wyjątkowa relacja, opierająca się raczej na wiedzy niż na wierze (zob. Mt 11,27; J 1,18; 6,46)⁴.

Jako człowiek był On podobny „pod każdym względem do braci” (Hbr 2,17). Osobiście poznał ludzkie doświadczenie ciemności, pokusy i udręki (Hbr 4,15; 5,7; zob. Mk 14,36), a mimo tego całym swoim życiem dawał wyraz ufności względem Ojca (zob. Mt 27,43)⁵.

Również sam Jezus miał oczy utkwione w celu: zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał (**hypomene**) krzyż.

Nasza wytrwałość (hypomene), o której była wcześniej mowa, jest zakorzeniona w tym, co **On** przecierpiał.

³ W BJW są one przetłumaczone jako „przodek i kończycie”, zaś w BPau jako „dawca i cel” – przyp. tłum.

⁴ Autorzy nowotestamentowi nigdy nie używają czasownika „wierzyć” (**pisteuo**) na opisanie relacji Jezusa z Bogiem, choć słowo to pada w NT 241 razy.

⁵ Greckie słowo zwykle tłumaczone jako „wiara” (**pistis**) oznacza nie tylko wierzenie w coś, ale też ufność, wierność i bycie kimś godnym zaufania.

Cały ten fragment zdania można też odczytać zupełnie inaczej: „mając przed sobą wesele, podjął krzyż” (BJW).

Tym stojącym przed Nim „weselem” była radość płynąca z wypełnienia misji powierzonej Mu przez Ojca, polegającej na odkupieniu upadłej ludzkości i doprowadzeniu nas do wiekuistego życia, tak by Jego radość stała się też naszą (J 15,11; 17,13).

Chodzi o wszechogarniającą radość, jaka opanowuje niebo z powodu choć jednego grzesznika, który się nawróci (Łk 15,7).

Jezus uznał, że radość ta o wiele przewyższa udrękę krzyża, dlatego nie baczył na jego hańbę.

Choć fizyczne cierpienie związane z ukrzyżowaniem było potworne, w świecie starożytnym za jeszcze bardziej przerażającą uważano hańbę właściwą tej poniżającej formie wymierzenia kary, zarezerwowanej dla najpodlejszych niewolników i przestępców.

Jednak Jezus, a za Nim Jego wyznawcy, nie zwracali uwagi na tę hańbę, lecz na chwalebne zwycięstwo, jakie przyniósł krzyż.

Tak więc Paweł, niegdyś dumny faryzeusz, mógł stwierdzić: „**nie wstydzę się Ewangelii, jest bowiem ona mocą Bożą ku zbawieniu każdego wierzącego**” (Rz 1,16).

Właśnie patrząc na Jezusa możemy choć przelotem ujrzeć cel naszego własnego biegu.

Ten sam Mesjasz, który zniósł skrajne pohańbienie – o wiele gorsze od jakichkolwiek przeciwności przez nas doświadczanych – teraz zasiadł po prawicy na tronie Boga, czyli na najbardziej zaszczytnym miejscu, z którym wiąże się największa władza⁶.

Tak jak uczestniczymy wraz z Nim w zmaganiach związanych z wyścigiem, tak też będziemy mieć z Nim udział w chwale niebiańskiego królestwa Ojca, gdzie „**dotarli przed nami Jezus**” (Hbr 6,20 BPau).

Paweł w podobnym duchu napomina Tymoteusza: „**jeśli trwamy w cierpliwości [hypomeno], z Nim też królować będziemy**” (2 Tm 2,12).

Zaś zmartwychwstały Jezus obiecuje w Apokalipsie: „**zwycięzcy dam zasiąść ze Mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem w mym Ojcem na jego tronie**” (Ap 3,21).

⁶ To piąty raz, kiedy autor Listu do Hebrajczyków cytuje Ps 110,1; Hbr 1,3.13; 18,1; 10,12

[12,3] Zważcie więc na tego, który ze strony grzeszników tak wielką wycierpiał wrogość wobec siebie, abyście nie ustawali, załamani na duchu.

W wersecie 3 autor koncentruje się na innym aspekcie wewnętrznych cierpień Jezusa, a mianowicie na wrogości, z jaką spotkał się On ze strony tych, których przyszedł zbawić.

W oryginale hebrajskim inna forma tego samego słowa pada w prorocztwie Symeona, wygłoszonym nad małym Jezusem: „**oto Ten przeznaczony jest na (...) znak, któremu sprzeciwiać się będą**” (Łk 2,34).

Niewiele ludzkich doświadczeń jest bardziej bolesnych od wrogości i obelg wymierzonych przez nas tych, których kochamy.

W życiu Jezusa cierpienie to było obecne przez całą publiczną działalność⁷, a jego zwieńczeniem było wydanie Chrystusa w ręce grzeszników, którzy Go ukrzyżowali (zob. Mk 14,41).

Jeśli zważymy, jak wielką wycierpiał (**hypomeno** jak w wersecie 2) On wrogość, ujrzymy własne problemy we właściwej perspektywie.

Pierwotnym czytelnikom Listu do Hebrajczyków – tak jak wielu współczesnym chrześcijanom – groziło zniechęcenie i odpadnięcie z „wyścigu”⁸.

Rozważając przykład Jezusa, zostajemy umocnieni do walki z pokusą popadnięcia w zrezygnowanie oraz zyskujemy motywację do wykazywania się większą wytrwałością.

[12,4] Jeszcze nie opieraliście się aż do krwi, walcząc przeciw grzechowi.

„Głowa do góry! Jeszcze nie staliście się męczennikami!”.

Takie stwierdzenie może wydać się dość dziwnym sposobem dodania otuchy ludziom bojaźliwym, ale dokładnie tak czyni autor Listu do hebrajczyków w wersecie 4.

Jeszcze nie opieraliście się aż do krwi, walcząc przeciw grzechowi – chodzi tu zwłaszcza o grzech polegający na odejściu od wiary ze względu na presję kulturową lub prześladowania.

Nie tylko Jezus, ale też wielu starotestamentowych świętych oraz pierwszych chrześcijan zapłacił najwyższą cenę za odmowę dopuszczenia się grzechu.

⁷ Zob. Mk 3,6.21-22; 8,11; 11,18; 12,13; 14,1; 15,29; Łk 20,20.

⁸ Zob. Hbr 2,1; 3,12; 4,1; 6,6; 10,25-26. 35.39

Odnalazłszy bezcenny skarb (Mt 13,44), mogli oni wraz Pawłem powiedzieć: „**cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić**” (Rz 8,18; zob. 2 Kor 4,17).

W porównaniu z tym, czego doświadczali oni, zmagania znoszone w imię wiary przez większość z nas są stosunkowo niewielkie.

Jak zatem ktokolwiek mógłby tak pochopnie skłaniać się ku odrzuceniu tak wielkich darów?